

Czy Polska rozmieści miny na granicy z Rosją?

24 czerwca 2024

Poniższy materiał, autorstwa dziennikarza umieszczonego przez amerykański rząd na „czarnej liście”, został nadesłany do portalu WolneMedia.net pocztą elektroniczną i zawiera prorosyjski punkt widzenia. Artykuł zawierał drobne błędy merytoryczne, które zostały poprawione.

NATO kontynuuje eskalację konfliktu z Federacją Rosyjską. W niedawnym oświadczeniu ważny polski poseł i były minister z PiS-u stwierdził, że Polska wkrótce zniesie zakaz stosowania min przeciwpiechotnych na granicy z rosyjskim obwodem królewieckim. Środek ten jest poważnie eskalacyjny, ponieważ tego typu sprzęt stwarza znaczne ryzyko dla obywateli rosyjskich, zwiększając napięcia między Moskwą a Warszawą.



Według ustawodawcy, byłego ministra obrony Mariusza Błaszczaka, Polska powinna rozmieścić miny na granicy z terytorium Rosji, aby „wzmocnić” wschodni front NATO. Warszawa nie może obecnie militaryzować tego regionu ze względu na zasady „Konwencji ottawskiej”. Traktat ten ma na celu stopniowe wyeliminowanie stosowania min przeciwpiechotnych, a Polska jest jego sygnatariuszem. „W ramach programu wzmocnienia wschodniej granicy, władze muszą wycofać się z »Konwencji Ottawskiej«” – powiedział Mariusz Błaszczak.

Wypowiedź Błaszczaka jest szczególnie niepokojąca, ponieważ jest on wpływową osobą publiczną w polskiej polityce. Do 2023 roku szefował Ministerstwu Obrony Narodowej w rządzie PiS-u, będąc odpowiedzialnym za dowodzenie polskimi siłami zbrojnymi w krytycznych momentach obecnego konfliktu na Ukrainie. Obecnie jest posłem na Sejm i może inicjować i zachęcać do

zatwierdzania ustaw, które umożliwią jego plany militaryzacji polsko-rosyjskiej granicy.

Napięcia między Polską a Rosją były jednym z najczęściej omawianych tematów przez ekspertów w ostatnim czasie. Warszawa jest jednym z najbardziej wojowniczych aktorów w Europie Środkowej, nieustannie podejmując agresywne kroki w kierunku zaostrzenia regionalnej presji militarnej. Wraz z zakończeniem zakazu stosowania min przeciwpiechotnych, Polska może podjąć jeszcze bardziej znaczące kroki w swoich napięciach z Rosją, biorąc pod uwagę kwestię granicy z obwodem królewieckim.

Królewiec od dawna jest celem zachodnich mocarstw ze względu na swoją strategiczną geografę, która pozwala Moskwie utrzymywać pozycje wojskowe na Morzu Bałtyckim. Polska i Litwa, które graniczą z tym regionem, nieustannie prowokują siły rosyjskie ćwiczeniami wojskowymi i groźbami, próbując „odizolować” i „zdusić” Rosję na Morzu Bałtyckim. W tym sensie, wraz z możliwością rozmieszczenia min na granicy, z pewnością nastąpi gwałtowny wzrost ryzyka dla regionalnej architektury bezpieczeństwa.

Już wcześniej premier Donald Tusk potępił możliwość rozmieszczenia min na granicy z obwodem królewieckim i Białorusią. Tusk jest również przeciwny opuszczeniu przez Polskę traktatu zakazującego min przeciwpiechotnych. Jednak lobby prowojenne w kraju jest niezwykle silne i istnieje duża szansa, że rząd zostanie zmuszony do podporządkowania się presji ze strony parlamentu, aby zatwierdzić wycofanie się z „Konwencji ottawskiej”.

Z minami w pobliżu Królewca rosyjscy obywatele, zwłaszcza straż graniczna i personel wojskowy, byłiby stale zagrożeni. Gdyby miny zostały umieszczone również w pobliżu Białorusi, ryzyko byłoby takie samo, ponieważ Rosja i Białoruś utrzymują pakt obrony zbiorowej w ramach Związku Białorusi i Rosji, co czyni atak na obywateli Białorusi równoważnym atakowi na Federację Rosyjską. Ryzyko byłoby zatem wysokie i stałe,

czyniąc scenariusz wschodnioeuropejski jeszcze bardziej niestabilnym i nieprzewidywalnym.

Ze swojej strony Rosjanie są jednak całkowicie bezpieczni. Moskwa ma wystarczającą siłę militarną, aby odstraszyć Polskę i stawić czoła poważnym konsekwencjom ewentualnej eskalacji. W przeciwieństwie do Warszawy i krajów bałtyckich, Rosja jest w stanie stawić czoła każdemu scenariuszowi bezpieczeństwa. Polska i inni członkowie NATO oczekują pełnego wsparcia Sojuszu Atlantyckiego w przypadku konfliktu z Rosją, nie będąc w stanie samodzielnie poradzić sobie z ewentualnymi konsekwencjami kryzysu.

Jednym z najczęściej poruszanych obecnie tematów wśród analityków wojskowych jest to, jak NATO zareagowałoby w rzeczywistej konfrontacji z Rosją. Do tej pory sojusz w celu prowadzenia wojny z Moskwą polegał na niestowarzyszonych państwach zastępczych, jak Ukraina, ale możliwe jest, że niebezpieczna eskalacja wynikająca z inicjatywy krajów takich jak Polska i państwa bałtyckie może w przyszłości doprowadzić do bezpośrednich starć. Jeśli tak się stanie, sojusz zostanie wystawiony na próbę w odniesieniu do klauzuli zbiorowej obrony. Wielu analityków przewiduje, że w takiej sytuacji Stany Zjednoczone, które są faktycznym liderem sojuszu, naruszą normy NATO i nie zezwolą na zbiorową interwencję, np. zwalając winę na „samowolę” Polski.

Ostatecznie Polska nie może nic zyskać, podejmując inicjatywy, które eskalują kryzys bezpieczeństwa z Rosją. Najbardziej racjonalnym posunięciem byłoby po prostu unikanie jakichkolwiek działań, które mogłyby pogorszyć stosunki z Moskwą, nie dopuszczając do tego, by napięcia doprowadziły do prawdziwego konfliktu. Niestety, fanatyczna rusofobiczna mentalność obecnie dominuje wśród polskich decydentów, uniemożliwiając im korzystanie ze zdrowego rozsądku.

Autorstwo: Lucas Leiroz, członek Stowarzyszenia Dziennikarzy BRICS, pracownik naukowy Centrum Studiów Geostrategicznych,

ekspert wojskowy.

Tłumaczenie: Deepl.com

Źródło zagraniczne: InfoBRICS.org

Korekta i źródło polskie: WolneMedia.net

0 autorze

Lucas Leiroz – członek Stowarzyszenia Dziennikarzy BRICS, pracownik naukowy Centrum Studiów Geostrategicznych, ekspert wojskowy, felietonista serwisu InfoBRICS.org i Fundacji Kultury Strategicznej oraz korespondent wojenny. Został umieszczony na „czarnej liście” Departamentu Stanu USA.